Nr. 210. We Lwowie — Czwartek dnia 14. Września 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Wiadomości z Pragi.

Lwów d. 13. września.

Poniżej podajemy wiadomosci o ogłoszeniu stanu wyjątkowego w Pradze i w okalających ją przedmieściach. Stanowią one rzeczywiście zwrot znaczący w stosunkach politycznych w Austryi. Chociaż bowiem ten krok rządu zwrócony jest wyraźnie i wyłącznie przeciw wichrzeniom jednego tylko stronnictwa czeskiego, mianowicie przeciwko młodoczechom, to jednak w każdym razie musi on w skutkach swoich znacznie zaostrzyć zachodzący pomiędzy państwem a narodem czeskim spór prawnopolityczny. A gdy wypadek ten zdarzył się na kilka tygodni przed zebraniem się Rady państwa, więc nie potrzeba być prorokiem, ażeby przewidzieć, że nie będzie on mógł pozostać bez wpływu na niejasne i powikłane stosunki, panujące w Izbie.

Stanowisko Polaków wobec kwestyi czeskiej było zawsze jednakowem — niezmiennem i konsekwentnem. Mianowicie zasadniczo absolutnie nie możemy być przeciwnikami przywrócenia praw historycznych korony czeskiej. Nie ma też z pewnością żadnego Polaka na świecie, któryby w tej walce nie życzył bratniemu narodowi zwycięstwa.

Lecz stoimy stanowczo przy tem stronnictwie czeskiem, które potępia burdy i bunty a uważa proces legalny za odpowiedniejszy lepiej godności sprawy i powolniej ale tem pewniej do celu prowadzący. Ponieważ w stolicy Czech. jak się zdaje pod wpływem socyalistów, pod firmą stronnictwa młodoczeskiego zaczęły dziać się w ostatnich dniach awantury uliczne, noszące na sobie wyraźnie cechę anarchii, dlatego uważać musimy energiczne wystąpienie rządu przeciwko tym wichrzeniom za zupełnie usprawiedliwione. Żaden rząd który nie zapoznaje pierwszego obowiązku każdej władzy publicznej, obowiązku strzeżenia powagi prawa, ładu i spokoju publicznego, nie może cierpieć obojętnie podobnych burd, jakie wyprawiają teraz w Pradze młodoczesi w spółce z socyalistami. Z pewnością też wszystkie rozważniejsze elementa w łonie narodu czeskiego uznają ten krok rządu za usprawiedliwiony koniecznością za — nieuchronny.

Sądzimy też, że nie omylimy się, gdy wypowiemy nadzieję, iż Koło polskie całą wagą swojego głosu uzna najnowsze zarządzenia rządu, wydane w interesie utrzymania spokoju publicznego w Pradze za usprawiedliwione — ale też i o tem nie wątpimy, iż nikt nie potrafi z tego zachowania się Koła polskiego wywnioskować, jakoby ono rzeczywiście chciało tym sposobem iść na rękę żywiołom. zasadniczo nieprzyjaźnym narodowym aspiracyom czeskim.

W interesie państwa i w interesie obecnej chwili jest utrzymanie porządku publicznego i spokoju w państwie. Kto ten spokój, niezbędny do rozwoju i naszego kraju w obecnej chwili narusza, z tym my iść nie możemy bezwarunkowo. Nie wątpimy, iż rozważniejsi patryoci czescy zrozumieją to nasze stanowisko, i zgodzą się w tem z nami.

Lwowie — ty śpisz?

Lwów. 13. września.

Za trzy tygodnie, t. j. 5. października ma odbyć się we Lwowie wybor uzupełniający posła do Rady państwa w miejsce parlamentarzysty tej miary, jak dr. Franciszek Smolka.

Bywało dawniej, Lwów więcej cokolwiek zajmował się pytaniem, kto ma go reprezentować we Wiedniu? Miasto nasze poczuwało się do szczytnych obowiązków, jakie wkłada na nie stanowisko stolicy kraju. Więc też te prądy, jakie w danej chwili najsilniej pulsowały w życiu publicznem, główne hasła przewodnie polityki narodowej i krajowej, stanowiły podstawę każdej akcyi wyborczej we Lwowie. Nie o nazwiska toczyły się walki, ale o programy. Poglądy zaś, rozwijane we Lwowie, były wiernym i dobitnym wyrazem usposobień kraju — służyły za program krajowi całemu!

Ale te czasy minęły. Dlaczego do tego przyszło, nie będziemy na razie roztrząsali. Ale że tak jest, nikt podobno nie zaprzeczy temu, że poziom życia publicznego we Lwowie z biegiem lat nadzwyczajnie obniżył się. W znacznej części przyczyniły się do tego stosunki ogólne, niezależne od nas: zmateryalizowanie, nerwowość i brak zasad wyższych, brak ideału w życiu publicznem w całem teraźniejszem pokoleniu — nietylko u nas, ale i gdzie indziej. Inne wytwarzają się charaktery polityczne wówczas, gdy za to, co się uznaje za swój program, ustawicznie potrzeba ważyć życie, a inaczej oddziaływa to na umysły i serca ogółu, kiedy wielkie hasła, za które warto walczyć na seryo, chociażby głową przyszło nałożyć, uważane są niby za rzecz, rozumiejącą się samą przez się, i tym sposobem grzecznie usunięte są między starzyznę, a błaha i płytka „praktyczność“, małoduszny oportunizm, lękliwe oglądanie się na uprzedzenia i sobkowskie interesa tych lub owych klas ludności albo klik wpływowych — uchodzi za dowód wytrawności. Nic też dziwnego, iż w takiej atmosferze zaciera się w masach zarówno, jak i w klasach oświeconych zmysł dla spraw, sięgających poza granice powszednich potrzeb, chwilowej popularności.

Powracając do stosunków lwowskich zaznaczyć należy, iż Lwów może nie koniecznie temu winien, że odbywające się u nas zgromadzenia publiczne przestały być wyrazem walk zasadniczych, i stały się widownią burd, w imię nie narodowych, ale klasowych interesów urządzanych. To powszechne rozpryśnięcie się na kółka i kliki, rozwielmożnienie się sobkowstwa klasowego we wszystkich warstwach ludności odbija się i u nas.

I jak we wiejskich okręgach wyborczych szlachta zasklepia się poniekąd w stanowej ekskluzywności, a w kuryi włościańskiej również bierze górę coraz groźniej agitacya stanowa, tak i w miastach w emulacyi poszczególnych klas ludności, w walkach o partykularne interesa pewnych grup ludności, zatracają się wyższe względy na dobro powszechne.

Taką politykę nazywają jej zwolennicy sprowadzeniem życia publicznego z pola przeżytych frazesów na tory modnej dziś „kwestyi społecznej“.

Stronnictwo socyalistyczne — które u nas nie ma jeszcze zbyt licznych zwolenników, ale ma wybornie zorganizowane kadry przewódców i agitatorów, najbezwzględniej wysuwa naprzód „kwestyę społeczną“ przedstawiając ją: jako kwestyę zdobycia władzy dla mas, zapewnienia im panowania. Taka polityka radykalnie usuwa z porządku dziennego politykę narodową, obala łączność z dotychczasową tradycyą w życiu publicznem. I chociaż ten i ów przewódca partyi socyalistycznej uważa się za dobrego patryotę, i można mu wreszcie wierzyć, iż o s o b i ś c i e nie byłby zdolnym do popełnienia żadnego czynu jawnie sprzecznego z interesem narodowym, lecz właśnie stronnictwo socyalistyczne ma tę zasadniczą właściwość, że w niem decyduje o wszystkiem masa, ogół. Mieszczą się w niem rozmaite elementa, tudzież wszystkie żywioły destruktywne, którym zależy na tem, ażeby do góry nogami przewrócić teraźniejszy ustrój społeczny, ażeby wyszydzić i sponiewierać zasady, na których opierało się u nas dotąd życie publiczne.

Wszystkie czynniki kosmopolityczne i antinarodowe, podają sobie rękę w tym obozie. Zgadzają się one wszystkie w tem tylko, iż walczą z teraźniejszością, ale gdyby zapytać: o j a k ą p r z y s z ł o ś ć w a l c z ą? — nie znalazłyby się w tym całym różnobarwnym tłumie dwa głosy z sobą zgodne! Rozbicie społeczeństwa w szarą, luźną masę, rozstrój powszechny — oto ich cel najbliższy, a dopiero z tak przygotowanego materyału mają tworzyć się nowe państwa przyszłości: bezwyznaniowe, beznarodowościowe, gdzie materyalizm i samolubstwo jednostek, podniesione do potęgi najwyższej przez samolubstwo klas społecznych ma zastąpić wszystkie dogmata i ideały, które dotychczas służyły narodom ucywilizowanym za drogowskazy.

I to stronnictwo gotowe wysunąć teraz we Lwowie swojego kandydata na krzesło poselskie, opróżnione przez usunięcie się sędziwego dr. Franciszka Smolki z widowni życia publicznego. Liczebnie słabe, ale liczące na zakulisowe kompromisa, wyzyskujące zręcznie panującą w innych obozach apatyę i małoduszny lęk przed ruchliwością i energią przewódców socyalistów niewątpliwie gotuje się do walki wyborczej, podczas gdy cały Lwów niesocyalistyczny spi, albo co gorsza, u d a j e iż nie słyszy i nie widzi, jak gdyby go sprawa cała mogła nie interesować.

Gdzie się podział Lwów dawny — ten Lwów, który każdą sprawą publiczną tak żywo, tak szczerze i tak gorąco zajmował się! Czy mamy kapitulować przed garstką ruchliwych agitatorów, i przed ich z ukrycia działającymi protektorami, którzy ich zaopatrują w środki, potrzebne do agitacyi... Gdzie nasze patryotyczne mieszczaństwo, gdzie inteligencya postępowa i demokratyczna, ale w sprawach narodowych nie znająca ustępstw! Hej Lwowie — ty spisz!

W obronie ruszczyzny na Rusi.

Lwów d. 13. września.

Szumny to napis najnowszego artykułu wstępnego *Diła*. O cóż chodzi? i co zawiera ten artykuł?... Posłuchajmy, — *Diło* pisze: „Mieszkańcy i członkowie gminy miasta Stryja narodowości ruskiej widząc i odczuwając swoje ciężkie pokrzywdzenie w tem mieście przez zanegowanie ruskiego języka w napisach i w samych nazwach ulic, wnieśli temi dniami do Rady m. Stryja taką oto petycyę, zaopatrzoną mnóstwem podpisów Rusinów ze wszystkich stanów.“

Petycya ta powołuje się na art. 19. konstytucyi, dalej na to, że Rusini stanowią 80 prc. ludności powiatu stryjskiego, w Stryju zaś ćwierć ogółu ludności i jest ich niemal tyle co ludności czysto polskiej — „do czego dodać należy, że m o w ę r u s k ą j a k o d o m o w ą i t o w a r z y s k ą p o s ł u g u j e s i ę w i ę k s z a p o ł o w a l u d n o ś c i o b r z ą d k u ł a c i ń s k i e g o, k t ó r a s i ę u w a ż a z p r a d z i a d ó w z a r u s k ą i t a k ą b y ć s o b i e ż y c z y.“ Dlatego uważa petycya za niesłuszne, że zarząd miasta umieścił na ulicach tablice z nazwami ulic wyłącznie w języku polskim. Dalej powołuje się petycya na rozporządzenie galic. Wydziału kraj. w sprawie napisów ulic w Białej, na wiadomy reskrypt namiestnictwa czeskiego do pragskiej Rady miejskiej, tudzież na to, że w niektórych miastach o mięszanej narodowości są już oddawna napisy ulic w dwóch, a w Czerniowcach nawet w trzech językach, i tak kończy:

„Na tej podstawie odzywają się podpisami do poczucia sprawiedliwości i s ł o w i a ń s k i c h u c z u ć reprezentacyi miejskiej, i proszą, aby 1) dotychczasowe napisy ulic usunięto i napisami w dwóch językach, ruskim i polskim zastąpiono, i 2) aby trzy ulice, dotąd nazwy niemające (które petycya wymienia) otrzymały nazwiska trzech pierwszorzędnych pisarzy i poetów ruskich: Szewczenki, Marcyana Szaszkiewicza i Fedkowicza.“

Juścić wierzymy, że są w Stryju mieszkańcy, którzy pragną tego, o co petycya powyższa prosi, ale ci, co petycyę układali, widocznie mają na celu nie zadośćuczynienie jakowemu słusznemu życzeniu, ale wywołanie borby, inaczej bowiem nie apelowaliby do jakowychś „słowiańskich uczuć“ reprezentacyi miejskiej, których żaden artykuł konstytucyi austryackiej, żadna ustawa, żadne rozporządzenie nie zna, a które to „słowiańskie uczucia“ nie są pojęciem określonem — bo nikt nie powie czy to słowianizm Libelta i Palackiego, czy Katkowa i Pobiedonoscewa!

Lecz mniejsza o to i mniejsza o redaktorów tej petycyi.

Inna rzecz z tym komentarzem *Diła*, które w nim swój charakter w całej odsłania nagości. Już sam przytoczony powyżej wstęp *Diła* jest pod tym względem charakterystyczny. Prawi o ciężkiem pokrzywdzeniu, podczas gdy petycya powiada, że byłoby niesłusznie gdyby nadal tak jak jest pozostało, i Rusini stryjscy nie upominali się zrazu o napisy ruskie obok polskich, więc o pokrzywdzeniu, jako o akcie rozmyślnym, a już zgoła o „z a n e g o w a n i u języka ruskiego“ mowy być nie może. *Diło* prawi o pokrzywdzeniu „w nazwach ulic“, podczas gdy petycya dopiero się domaga o nadanie nazw poetów ruskich trzem ulicom.

Wszelako przesada i przekręcanie to codzienny sposób, używany w redagowaniu *Diła*. Po petycyi pisze dalej *Diło*, że zupełne uznanie należy się Rusinom stryjskim, że ponieważ tą petycyą swoją dali w praktyce początek w obronie tego prawa ruszczyzny na Rusi; — i nie wątpi, że za przykładem Rusinów stryjskich pójdą też Rusini innych miast i miasteczek wschodniej części kraju.

Sądziłby każdy, że na tem kończy *Diło*, bo też co więcej mogło od siebie powiedzieć nad tę pochwałę i zachętę. Posłuchajmy jednak, co *Diło* dalej pisze:

„Rzecz ciekawa, jak Rada m. Stryja i ewentualnie Rady miast ruskich, w których większość radnych stanowią P o l a c y i i c h b r a c i a m o j ż e s z o w e g o w y z n a n i a, postąpią wobec petycyi i jak ją załatwią? Wedle głoszonej zasady „w o l n o ś ć, r ó w n o ś ć, b r a t e r s t w o“ (wyrazy te wydrukowało *Diło* po polsku) powinniby załatwić korzystnie, tem bardziej że sami *tiażko* narzekają na „dziką brutalność“ urzędów rosyjskich i pruskich, które negują język polski w Warszawie, Poznaniu i wogóle w miastach polskich pod zaborem rosyjskim i pruskim. Gdyby zaś Rada m. Stryja. tudzież inne p o l s k o - ż y d o w s k i e Rady m i e j s k i e n a R u s i zajęły — nie daj Boże! — takie samo negacyjne stanowisko wobec Rusinów, jakie zajmują wobec Polaków urzędy rosyjskie i pruskie i wtedy będą musieli Rusini prawa swego dochodzić przez wszystkie instancye — i dojdą!“ — kończy *Diło*.

Nigdy jeszcze dotąd przez 14 lat swego istnienia *Diło* tak dobitnie, tak rozmyślnie nie okazało, o co mu chodzi we wszelkich kwestyach polsko-ruskich. Nie o usunięcie krzywd lub zapobieganie im, nie o zdobycie nowych praw i dogodności dla Rusinów mu chodzi — tylko i jedynie o wyrobienie sobie sposobności do łżenia i wyszydzania Polaków, do podżegania przeciw Polakom, do zawichrzania wszelkiej sprawy najprościejszej. Widocznie jak śmierci w ciężkich grzechach, obawia się nie już zgody polsko-ruskiej w ogóle, ale nawet spokojnego, rzeczowego traktowania jakiejkolwiek kwestyi rusko-polskiej. Zawsze musi kopać jamy, doskwierać do obnrzenia, lać a przynajmniej bryzgać witryolem, rehotać się złośliwie. I to zowie pracą około dobra, czujnością względem praw narodu ruskiego!

A wszakżeż sprawa napisów ulic nie stoi tak jasno, jak twierdzi petycya wspomniana. Artykuł 19. ustawy konstytucyi nie ma ustawy wykonawczej co do tych napisów. Rozporządzenie galic. Wydziału kraj. do m. Biały dotyczy sprawy, która całkiem inaczej stoi. Reskrypt namiestnictwa czeskiego do pragskiej reprezentacyi miejskiej dotyczy usuwania napisów, które przez wieki istniały. I autorowie petycyi stryjskiej pominęli inny, późniejszy reskrypt namiestnictwa, jeśli się nie mylimy, morawskiego, które w sprawie literalnie tej samej, co podniesiona w ruskiej petycyi stryjskiej, oświadczyło, że n i e m a p r a w a d y k t o w a ć r e p r e z e n t a c y o m a u t o n o m i c z n y m, jak postępować mają w kwestyi dodawania napisów czeskich obok istniejących już niemieckich i we własnym zakresie działania tych reprezentacyj ma w ogóle tylko prawo weta przeciw nielegalnym postępkom tych reprezentacyj. I takie samo tylko prawo ma ministeryum i trybunał administracyjny. Orzeczenia zaś trybunału państwowego nie mają mocy obowiązującej, wykonawczej.

A przeto jak drogą cynizmu, tak też proponowaną przez *Diło* drogą dochodzenia „przez wszystkie instancye“ d o n i c z e g o się w tej sprawie n i e d o j d z i e. Nie pomoże nawet pogróżka owa: „nie daj Boże!“ — jeżeli stryjskiej Radzie miejskiej, Polakom wraz „z braćmi mojżeszowego wyznania“ spodoba się odrzucić petycyę.

Co bądź zaś nastąpi — zawsze *Diło* tryumfująco w swojem rozumieniu rehotać się będzie. Jeżeli stryjska Rada miejska odrzuci petycyę, wtedy będzie miało *Diło* pole pohulać sobie na Polakach i *sławy prydbaty*, nie narażając się choćby na szczutka i łgać bez końca i miary.

Jeżeli zaś stryjska Rada miejska puści mimo uszu ów apel petycyi do uczuć panslawistycznych i wszystkie kulawe jurystyczne wywody petycyi, jeżeli samą tylko rdzeń jej weźmie na uwagę, i w petentach widzieć zechce jedynie uczciwych sąsiadów, ziomków, którzy i w uczciwej myśli z życzeniem uczciwem do niej przychodzą, i dlatego z własnej dobrej woli to uczyni, do. czego nikt absolutnie zmusić jej niema sposobów prawnych: wtedy jeszcze głośniej zarehoce się *Diło* i krzyknie, że się pyszni Polacy i zmyślni żydzi krzyku *Diła* nastraszyli, i petycyi zadość uczynili.

W końcu wrócimy jeszcze do jednego ustępu ruskiej petycyi stryjskiej, mianowicie do owej „większej połowy mieszkańców Stryja obrządku łacińskiego, która się mową ruską posługuje jako domową i towarzyską, i uważa się z pradziadów za ruską i taką być sobie życzy“. Zastosujmy to twierdzenie do Tuczempian: — oni będąc obrządku greckiego, używają w domu i pożyciu towarzyskiem mowy polskiej, uważali się z pradziadów za Polaków — i dlaczegoż im chciano przymusem narzucić język ruski, i przymus ten *Diło* wysławiało?... Czy *Diło* sądzi, że Rusini jego mają przywilej na inną loikę prawa i słuszności, niż cała reszta narodów?...

47

Rodzina wyklętych.

Szkic powieściowy

nakreślony przez autora

„KOLIZYI OBOWIĄZKÓW“.

(Ciąg dalszy.)

Nie dokończyła jeszcze tych słów gdy gwałtowny pręd wichru wyrwał płytę kamienną z okna i cisnął ją pod jej stopy.

On blady patrzył na nią, a ona uśmiechnęła się:

— Czy sądzisz, że dziadek wojewoda gromy zsyła na mnie za to, że wydziedziczona śmiałam przestąpić progi jego posiadłości? Nie lękam się niczego, nigdy w życiu nie zapragnęłam posiadać ani jednej piędzi tej ziemi, ani jednego kamienia z tego zamku! Radabym przebłagać cienie praojców, aby Bóg zdjął klątwę z rodu naszego, aby błogosławieństwo Boże towarzyszyło domowi naszemu, ale nie pożądałam bogactw, i tej ziemi, a wobec tego, nie lękam się, ani ducha praojców, ani ich gniewu. Jesteśmy bezpieczni pod ich opieką; siadaj i mów.

Henryk usunął kamień chcąc być posłusznym, gdy nagle druga bryła kamienna potoczyła się z okna pod jego nogi, a za nią pożółkły, wilgotny papier, zapisany drobnem i starem pismem.

Mimowoli pochwycił ten zabytek przeszłości, lecz nie patrząc nań wcale oglądnął się trwożnie w około. Wicher dął szalenie wydając w kurytarzach zamkowych straszne głosy i jęki, któro stokrotnem echem odbijały w pustym budynku, stwarzając piekielną muzykę.

— Pani! — rzekł — ta burza grozi zawaleniem zamku, uchodź ztąd, jeżeli ci życie miłe.

— Od kiedyż to trwoga zamieszkała w twojem sercu? — zapytała patrząc na niego pełnem spojrzeniem swoich cudownych oczu, postąpiła do drzwi a zajrzawszy, że ulewa była tak wielką i gwałtowną jakby wszystkie otwarły się strugi niebieskie, powróciła na swe miejsce i mówiła tym samym głosem:

— Wszak widzisz, że teraz niepodobna ztąd wyjść, jesteśmy jeńcami zamkowymi. Czy sądzisz, że te mury, które przetrwały wieki i stawiły czoło najazdom hord tatarskich, runą za podmuchem słabego wiatru? — a dojrzawszy pismo na karcie, którą trzymał w ręku dodała: — Dziadowie z za grobu chcą przemówić do tej, której dumne serce porwało się, by zetrzeć słowa klątwy, jaką rzucili na ród własny, na krew swoją. Zachowaj ten papier, a teraz mów o sobie.

Rozkazywała jak królowa, ale on o sobie mówić nie chciał; patrzył na pergamin, który trzymał w ręku i nagle wykrzyknął:

— Tak, pani! to istotnie głos antenatów twoich; trudno wprawdzie odczytać spłowiałe pismo, na tym zbutwiałym papierze, ale trud się nagrodzi; zanim burza ustanie przeczytam.

Nie czekając odpowiedzi, jął czytać głośno, odcyfrowując z trudnością stare pismo.

. . . .

Przechodniu ktośkolwiek jest i kedykolwiek dążysz zatrzymaj swe kroki u okna tej baszty przy grobie żywcem pogrzebionej, posłuchaj żałoby mojej i ulituj się mojemu losowi. Jeżeli jest w twej mocy zburz te mury, rozsyp kamienie i zwal gruzy na głowy dzieci moich wyrodnych, kiedy nie zabiły ich gromy niebieskie. Przeklęta niech będzie chwila, w której godziny spłodzono, przeklęty żywot, który nosił, przeklęte piersi, które je wykarmiły, przeklęte łono, które je tuliło. Niech osłabną ręce, które je dźwigały, niech wyciekną oczy, co na nie miłośnie patrzyły, niech ogłuchną uszy, co na ich głos tkliwemi były, niech skamienieje serce, które kochało potwory, niech skarleje rozum, który poświęcił się ich wychowaniu.

. . . .

(Kilka wierszy było wydartych i pisanych tak spłowiałym atramentem. że nie można nic było odczytać, a dalej znowu tem samem pismem):

. . . . nie wolno było; więc posłuszna panu ojcu stanęłam na ślubnym kobiercu. Boże ty wiesz, że uczciwą byłam kobietą, i za cóż dopuściłeś karę na mnie niewinną i czystą?! Bóg świadkiem moim, żem wierną była żoną i przysięgi małżeńskiej dotrzymała uczciwie. Od chwili gdy zamkowy most zwodzony za mną się podniósł, stałam się uległą żoną księcia hetmana, i żadna myśl grzeszna, żadne wspomnienie o biednym Janie, nie zamąciło mej duszy, ani spokoju mego serca.

W roku pańskim tysiącznym siedmsetnym.... umarł mój mąż i pan pozostawiając mnie wdową z trzyletnim Stefanem i jednoroczną Anielą. Testamentem uczynił mnie panią nieograniczoną wszystkich swych zamków, włości i rozległej fortuny.

Rok i sześć niedziel, wedle przykazań, oddawałam się ciężkiej żałobie, a chociaż naonczas młodziutką jeszcze byłam i panią swej woli, zamknęłam się na zamku jako w klasztorze i poświęciłam żywot mój wychowaniu dzieci. Czemuż nie podusiłam je przy piersi, czemuż nie poszarpałam je niemowlętami... niechbym była niedożyła je wywianować!

. . . .

Jan bywał często na zamku od śmierci księcia hetmana, lecz powiedziałam mu, że o sobie pomyślę dopiero wtedy, gdy dzieci moje dorosną... nie brakło też innych pretendentów do mojej ręki i mego majątku.

Anielę wydałam młodo za mąż, a gdy Stefan osiągnął pełnoletność, zdałam na niego majątek, nic sobie nie warując oprócz swobody. Biedna poślubiłam księcia hetmana z rozkazu pana ojca, więc gdy Bóg wrócił mi wolność, biedna chciałam wyjść z zamku, zostawiając na dzieci wszystko, co z ich ojca na mnie spadło; chciałam biedna opuścić te mury i poślubić Jana, poświęcić resztę czarnych dni moich człowiekowi, którego życie złamałam.

Zdawało mi się to tak prostem, tak naturalnem... nie żądałam niczego, niczego się nie domagałam dysponując tylko sobą. Ale duma i pycha, strach głupi przed utratą mienia, rozbudził szatany drzemiące w sercu hieny. Życie moje poświęciłam ich wychowaniu, młodość ich życiu, miłość ich ojcu i jego despotyzmowi... oddałam im cały, wielki majątek, nic dla siebie nie zabierając, a oni lękali się, by matka powtórnemi związki nie uchybiła godności ich rodu, by porodziwszy dziecię z drugiego małżeństwa, nie zażądała podziału fortuny i dlatego... szakale! a! i to krew moja... nie! o nie! Ach, czemuż zaprzeczyć nie mogę, żem je porodziła, piersią własną wykarmiła!

. . . .

Włos mój, chociaż starą nie byłam, białe nitki przeplatały, a na życie moje samotnie spędzone nie padł cień cienia! nie zgrzeszyłam nawet myślą przeciw ich ojcu, namiętniejszy prąd krwi nie uniósł mnie ku temu, któregom pokochała w młodości, którego życie złamałam, którego kocham dziś ja biedna nad grobem stojąca ruina okazałej niegdyś hetmanowej żony! Szatany rodem z mego łona przyjęły oświadczenie moje na pozór spokojnie, ale w nocy . . .

. . . .

(C. d. n.)

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 11 września.

(Zgromadzenie dziewcząt służących. — W kwestyi regulaminu z r. 1810).

Od wielu lat socyalna demokracya stara się pozyskać dla swoich idei dziewczyny służące. Peukert, osławiony organizator anarchicznego socyalizmu w Wiedniu ogłaszał w swoim piśmie *Zukunft* (w r. 1884) szereg artykułów, których celem szczerze wyznawanym było podburzyć służące do biernego oporu przeciw służbodawcom. „Biała murzynka“, „niewolnica legitymowana“, „maszyna do sprzątania i gotowania“ i inne tego rodzaju kwiaty stylistyczne rozpowszechniły się odtąd jako hasła ucisku i wyzysku biednej klasy służącej i stosunek sam przez się nieznośny między dokojówką, kucharką a panią pogorszył jeszcze ile możności. Rzucono zarzewie rozgoryczenia, nie podając środków polepszenia stanu rzeczy. Przed dwoma laty zajmywano się w Wiedniu wiele kwestyą regulaminu nowego dla służących w Niższej Austryi, gdyż sfery autonomiczne ustawodawcze, niezależnie od szalonej propagandy Peukertów same uznawały i uznają, że regulamin służbowy z r. 1810 jest pod każdym względem przestarzały i niemożebny. Pisma wiedeńskie zwłaszcza *N. W. Tagblatt* i *N. Fr. Presse* podawały podówczas bardzo smutne sprawozdania o stanie klasy domowych służących, choć nie brakło utyskiwań i żalów ze strony pań. Panie w listach do redakcyj uskarżały się na to, że służące są leniwe, nieposłuszne, wyzywające, że ich stosunki za domem z narzeczonymi dwuznacznego sposobu zarobkowania sprowadzają nieraz niebezpieczeństwa na rodzinę, że uważają państwo w domu za swoich naturalnych wrogów, że zdradzają tajemnice, roskoszują się kłopotami, a nawet nieszczęściem rodziny, której chleb jedzą. Na to służące odpowiadały, że panie uważają je za zwierzęta juczne, że karmią je resztkami ze stołów, albo umyślnie gotowaną gorszą strawą, że nie wypuszczają ich z domu na kilka minut, że nawet na nabożeństwo w dnie wielkich świąt oddalić się służąca nie może i że tylko raz na 14 dni ma sławny i znany w całym Wiedniu „Ausgang“ (wolne popołudnie niedzielne). Z obu stron brać należy zarzuty *cum grano salis*. Ale stan wiedeńskich sług jest w rzeczy samej opłakania godnym, a jeśli go się porówna z wolnością klasy służącej np. w Paryżu, oburzającym.

Socyaliści mają tedy bardzo wdzięczne pole, na którem zbierać mogą nowych i bardzo wpływowych zwolenników. Jeśli metoda Peukerta, która służące pozyskać chciała, aby przez nie dowiedzieć się o wszystkich tajemnicach rodzin i potem terrorem zaciążyć nad wielką częścią społeczeństwa, była równie nikczemna, jak niemożliwa do spełnienia — to dzisiejsze organizowanie służących przez partyę robotniczą na tem większą zasługuje uwagę a nawet wielekroć na uwzględnienie, że niestety nic dotychczas nie uczyniono, aby raz na zawsze w drodze ustawy państwowej usunięto słuszne zarzuty służącej klasy.

Jeśli panie skarżą się, że służące są leniwe lub nieposłuszne, to na to żadna ustawa nie pomoże. Ale jeśli pani wolno służącą trzymać w domu przez 14 dni, jak w więzieniu, to taki przywilej dotyka przyrodzonych praw człowieka i czas jest najwyższy, aby ustawodawstwo to ukróciło s w a w o l i.

Jak się tu dziwić, że socyaliści znajdują posłuch u biednych dziewcząt, kiedy oni jedni, spełniając swój program reform, przemawiają do nich tonem serdecznym współczucia i litości i oni jedni przyrzekają odmianę ich losu na lepsze. Wczoraj zebrało się w restauracyi Raabla na Fleischmarkt w śródmieściu około 500 robotników i sług.

Powodem zebrania była chęć zamanifestowania przeciw regulaminowi z r. 1810. Robotnice i służące zjawiły się w sukniach czerwono bramowanych, z czerwonemi wstążkami n kapeluszy i czerwonemi przepaskami. Panna Dworzak, która bierze udział we wszystkich demonstracyach robotniczych, a której przy tej sposobności wcale brakować nie mogło, w namiętnej i bogatej we fakta mowie przedstawiła los służącej. Służąca otrzymuje 4—5 złr. miesięcznie (co się nie całkiem zgadza z prawdą, bo otrzymuje także 8—10 a w regule 6—8), pożywienie jej jest nędzne; kąta własnego nie posiada, w lecie ciemny a w zimie zimny jakiś schowek, to miejsce jej spoczynku nocnego; praca trwa 18 godzin dziennie od 5-tej zrana do 11-tej w nocy; nadto jej moralność wystawiona jest na rozmaite pokusy. A cóż czyni państwo w obronie tej klasy? Oto istnieje regulamin z r. 1810, który pozwala panu bić służącą, który oddaje biedną dziewczynę pod nadzór i panowanie służbodawcy, jak niewolnicę, jak poddankę dawnych czasów.

Toż zdarzały się wypadki — jak wiadomo z procesu pewnej hrabiny wiedeńskiej — że panie traktowały swoje służące prętami żelaznemi i zapłaciły za to potem 25 zł. kary! Tego, co w regulaminie jest zdrowem, nikt się nie trzyma. Zakazuje on pośredniczenia w służbie za pieniądze — a przecież tyle istnieje biur pośredniczenia, które wyzyskują nikczemnie biedne służące, pobierając od nich zapłaty za stręczenie służby aż do 10 zł, a nieraz popychając je na drogę występku.

Zgromadzenie, z powodu hałasów i podburzającego tonu mowy pani Dworzak, zostało rozwiązane. Ale kwestya jest nie rozwiązana. Jak długo ma jeszcze istnieć regulamin stojący w rażącej sprzeczności z ustawami zasadniczemi państwa? Jak długo mamy być świadkami dziwacznego ustroju, w którym policya, związana regulaminami, karać nie może cielesnej chłosty wymierzonej służącemu, podczas gdy ustawa karna piętnuje ją jako wykroczenie? Właśnie w tem, że regulamin sprzeczny jest z całym duchem konstytucyi państwowej leży jego niemożliwość. Czas go uroczyście pogrzebać.

Paryż d. 10. września.

(Stronnictwo socyalistyczne w nowej Izbie francuskiej.)

Nowa francuska Izba po raz pierwszy będzie miała skon olidowaną socyalistyczną frakcyę. Wprawdzie liczne różnice między rozmaitemi szkołami socyalistów nie zostały usunięte, ale, zdaje się, nie ulega wątpliwości, że radykalno socyalistyczna grupa Goblet-Milleraud porozumie się z grupą socyalistyczną prowadzoną przez Guesde'go w sprawie programu robotników. Do tak utworzonej partyi przystąpią jeszcze blanquiści, prowadzeni przez Vaillanta, allemaniści z Groussierem na czele i broussiści z swoim przywódcą Prudent-Dervillers'em. — Głową partyi pozostanie jednak zawsze Guesde.

Ażeby dojść do porozumienia zwołali nowowybrani socyalistyczni deputowani narodowy kongres robotników do Paryża na koniec września. Obudzać to może wielką ciekawość, co też na tym kongresie uchwalonem będzie. Radykalno-socyalistyczna grupa Goblet-Milleraud nie ogłosiła dotychczas swego programu, prawdopodobnie dlatego, że go jeszcze nie posiada. „Ustawodawstwo na szerokiej demokratycznej podstawie“, co Milleraud nazywa celem polityki, prowadzonej przez stronnictwo przez niego kierowane, jest tylko pustym frazesem. Dziś we Francyi każdy chce być demokratycznym, począwszy od Constansa, który chce importować do Francyi instytucyę zabezpieczania robotników, aż do byłych członków komuny.

Na bulwarach stało się obecnie modą podawać się za socyalistę. Jednakże jak radykalna grupa Clemenceau tak i grupa Goblet-Milleraud cierpi na połowiczność swoich zapatrywań. Dziś już nie można być równocześnie radykałem i socyalistą; socyalizm zwolna pochłania radykalizm. Milleraud oto musi szpalty redagowanego przez siebie *Petite République française* otwierać ludziom tak skrajnego sposobu myślenia jak Allemane i Brousse. Z drugiej strony Guesde bardzo mądrze program swój nieco wodą rozcieńczył. Przywódca internacyonałów chce już w Izbie pracować, a nie burzyć tylko.

Rewolucyonisty Roubaix poznać nie można.

Ośmiogodzinny czas pracy, wybór płatnych przez państwo inspektorów fabrycznych przez robotników, zniesienie dyscyplinarnych kar nakładanych przez pracodawców na robotników — oto są trzy rzeczy, które osiągnąć spodziewają się socyaliści na drodze ustawodawczej. W tej chwili jednak najważniejszem jest dla nich, że mowy ich wygłaszane teraz w Izbie znajdą większy odgłos, aniżeli dotychczas, gdy mogły być głoszone tylko na zgromadzeniach robotników. Pałac Bourbonów ma stać się miejscem propagandy socyalistycznej.

Odpowiednio do tego pomyślał najpierw Guesde o tem, aby powiększyć koła tych, do których z socyalizmem ma się zwracać. Najpierw zapewnił o swoich łaskach pomocników handlowych; teraz obiecankami podwyższenia płac kaptuje nauczycieli ludowych, aby młodzież od najwcześniejszych lat wychowywana była w wierze socyalistycznej; w końcu drobni właściciele ziemscy mają być uwolnieni od płacenia podatków i na koszt państwa ustanowieni pośrednicy między producentami a konsumentami.

Wejście Guesdego do pałacu Bourbonów pozostanie historycznym wypadkiem. Zaraz pierwszem swojem wystąpieniem udowodnił, że jest mężem, z którym się liczyć trzeba.

KRONIKA.

Lwów dnia 13 września.

Jubileusz Jeremiego. „Gwiazda“ lwowska z okazyi 70 rocznicy urodzin Kornela Ujejskiego, honorowego członka tegoż stowarzyszenia, wysłała dnia 12. bm. telegram następującej treści: „Z przejętych miłością i wdzięcznością serc polskich rękodzielników dla twórcy „Chorału“ w 70 rocznicę urodzin, szlemy wyrazy hołdu i najszczerszych życzeń, zawsze wierni Jego hasłu: „Bóg i ojczyzna — własność i rodzina“. — Stowarzyszenie rękodzielników lwowskich „Gwiazda“.

W tych dniach ukaże się „Chorał“ Ujejskiego, ułożony na chór męski przez Wład. Wszelaczyńskiego. Zamówienia na „Chorał“ przyjmuje księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10.

Z armii. Mianowani zostali: Starszy lekarz w rezerwie dr. Stanisław Kruszyński we Lwowie, lekarzem pułkowym; elewi sanitarni: dr. Leon Wojewódka we Lwowie, dr. Władysław Mydlarski we Lwowie, dr. Leon Steiner ze Lwowa z przydzieleniem do Wiednia, lekarzami asystentami w rezerwie; elew sanitarny dr. Kazimierz Iwanicki starszym lekarzem przy szpitalu garnizonowym we Lwowie, z przydzieleniem do szpitala w Przemyślu.

Urlop roczny z zatrzymaniem gaży otrzymał kapitan 15 pp. Stanisław Nieczuja Śnieżko.

W stan spoczynku przeniesiony został kapitan 15. pp. Józef Gerstman.

Poprawcze egzaminy dojrzałości odbędą się w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem lwowskiem we wtorek 3. października br. o 10 przedpołudniem.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 14. bm. o godz. 6. wieczorem. Na porządku dziennym sprawy budowlane, administracyjne, osobiste i sprawa odznak dla reprezentantów miasta.

W sprawie procesu sądowego o obrazę honoru członków zwierzchności gminnej w Zubrzy, o czem wczoraj wzmiankę uczyniliśmy, dowiadujemy się, że cała sprawa z drogi sądowej ma przejść w ręce wydziału powiatowego, który nie zaniedba wyjaśnić, czy rzeczywiście zaszły tam jakie nieprawidłowości. Zapewniono nas jednak, że zwierzchność gminna w Zubrzy cieszy się u władz jak najlepszą reputacyą.

W sprawie poprawek i zmian katastru, mogą się właściciele realności zgłaszać w dnia 2, 3 i 4 października do biura geometry ewidencyjnego p. Wostrowskiego w archiwum map, który wszelkie zgłoszenia zarejestruje i objaśnień udzieli.

Uroczystość poświęcenia sztandaru obchodzić będzie stowarzyszenie kominiarzy galicyjskich. Z okazyi 100 letniego istnienia cechu kominiarskiego we Lwowie dnia 19 bm. o godz. 9 rano odbędzie się solenne nabożeństwo w kościele OO. Karmelitów.

Dyrekcya kolei państwowych donosi, że z dniem 16. b. m. przestaną kursować pociągi spacerowe ze Lwowa do Brzuchowic i do Zimnej Wody.

Zmiana własności. P. Szczepanowski Stan. sprzedał swoją willę koło parku stryjskiego p. Juliuszowi Mikolaschowi.

Strejkujący murarze wysłali wczoraj deputacyę do namiestnika. Doznała ona bardzo uprzejmego wysłuchania i otrzymała uspokajające zapewnienia. Namiestnik nastawał tylko, aby robotnicy, jak dotąd, spokojnie się zachowywali.

Do kierownictwa budowy wystawy krajowej zgłosiło się dobrowolnie kilkadziesięciu robotników, którzy naturalnie bardzo chętnie zostali przyjęci. Reszta strejkujących a zwłaszcza przewódcy, niezadowoleni z tego częściowego złamania solidarności, przyjęli wiadomość o pracy 120 murarzy i cieśli na wystawie z ogromnem oburzeniem i pogróżkami. Niektórzy mianowicie odgrażali się, iż nie ręczą za nic, bo może przyjść do nieszczęścia. Wobec tego kierownictwo budowy zwróciło się o pomoc do policyi, która zarekwirowała do nocnych patroli na placu wystawowym batalion strzelców i szwadron ułanów.

Z dziennika policyjnego. Za niebezpieczne groźby aresztowano wczoraj Dmytra Teśluka, parobka w restauracyi Breyvogla. Teśluk chciał zastrzelić płatniczego w tej restauracyi. — Kości ludzkie znaleziono wczoraj na placu św. Ducha podczas kopania fundamentów pod budowę pawilonu. W tem miejscu był dawniej cmentarz. — Kilkunastu żydów napadło wczoraj na ul. Żółkiewskiej Jana Legieżyńskiego, który został silnie pobity i skaleczony. Policya zarządziła poszukiwania za sprawcami tego napadu.

W czasie ostatnich manewrów, w których, jak wiadomo, brały udział także dwie dywizye obrony krajowej, szczególniejszą pochwałę cesarza otrzymał 16. pułk obrony krajowej, w skład którego wchodzą bataliony krakowski, tarnowski, wadowicki i nowosądecki. Przed rozpuszczeniem do domu rezerwistów, dowódca pułku p. Steinitz zawiadomił o tem oficerów i żołnierzy rozkazem pułkowym.

Pożar w Żegiestowie. Onegdaj wybuchł we wsi Żegiestowie, obok zakładu zdrojowego położonej, groźny pożar. Przybyli z Ameryki z garścią dolarów Żegiestowianie raczyli się obficie wódką ze swymi krewnymi i rodzinami. Uraczyła się też jedna z gospodyń, zabierająca się właśnie do prania bielizny i gotująca w tym celu wodę. Gotowanie wody odbywa się tam w starożytny sposób: na środku izby kurnej chaty rozłożone jest ognisko drzewne; w ognisko to kładzie się większy kamień. Po rozpaleniu do białości wrzuca się kamień w wodę, ta wskutek tego wre i jest do prania gotową. Po spełnieniu tej czynności nietrzeźwa kobieta albo źle żar wymiotła, albo wynosząc po wymieceniu, zapuściła gdzieś tlące głownie, w następstwie czego wybuchł silny pożar. Drewniane chaty, słomą kryte, ogarnięte zostały płomieniem. Z Żegiestowa ratunku nie można się było spodziewać, wieś bowiem niema sikawki, niema osęk, ani wiaderek. Na szczęście pospieszył z pomocą ze sikawką kolejową i zastępem ludzi nadzorca toru ze stacyi Żegiestowa p. Józef Kossowski; przybyła znakomita sikawka z ubogiej słowackiej wsi, ze strony węgierskiej, Sulina; przybyła pomoc straży ogniowej ochotniczej z Muszyny. Dzięki dopiero wtedy rozwiniętej energicznej akcyi, udało się pożar zlokalizować, mimo to spłonęły całkowicie 4 gospodarstwa, razem 10 budynków liczące, nieubezpieczone zupełnie od ognia. Zawiązał się zaraz komitet ratunkowy pod przewodnictwem gr.-kat. miejscowego proboszcza ks. Grzegorza Sprysa, na którego ręce datki dla nieszczęśliwych pogorzelców nadsyłać można. W skład komitetu wchodzą dalej pp. Krynicki, właściciel zakładu zdrojowego Żegiestowa, nadzorca toru p. Józef Kossowski i wójt gminy Żegiestowa.

Wioskę Gorzyce, koło Żmigrodu, stale dwa żywioły od pewnego czasu nawiedzają. Rok rocznie zabiera Wisłoką grunta włościańskie — cztery lata temu spaliło się pół wsi, a po północy 5. bm. znowu zniszczył ogień 10 zabudowań gospodarskich. Zdawało się, że cała wieś ulegnie zniszczeniu, bo lud nasz, jak zwykle nieporadny, nie dałby rady tak strasznemu żywiołowi, gdyby nie straże pożarne z Osieka i Żmigrodu, które nadbiegły właśnie w chwili, gdy silny wiatr rzucał chmury iskier na pobliskie domy. Już z przeciwnej strony drogi, gdzie reszta wsi jest zbita, zaczęła się palić stodoła, gdy w tem nadjeżdża straż z Osieka pod komendą tamtejszego kierownika szkoły Wojciecha Reymana i nie pozwala się dalej rozszerzać ogniowi. W kilka minut nadbiegła także straż ze Żmigrodu w szczupłej wprawdzie liczbie, lecz i ta zastępywała drogę ogniowi od dworu.

W Derżycach pod Drohobyczem spłonęła destylarnia nafty wraz z zapasami do szczętu; pożar powstał skutkiem nieostrożności. Szkoda wynosi 4500 zł.

Nowe płaszcze wojskowe. Używane dotąd płaszcze wojskowe nie odpowiadały w wielu względach swemu celowi: na lato bowiem były za ciepłe, w zimie zaś nie chroniły dostatecznie przed zimnem. Obecnie zaprowadzone mają być płaszcze z ruchomą podszewką. W lecie podszewki te spoczywać będą w magazynach, a żołnierz będzie miał tylko lekki płaszcz bez podszewki do użytku, na zimę zaś podszewkę, która ma być o wiele lepszą i cieplejszą niż dotychczasowa, przypinać się będzie pod płaszcz za pomocą guzików.

Polscy socyaliści w Poznańskiem popadli w ostatnich czasach w niełaskę u swych kompanów niemieckich. Z powodu, że socyaliści polscy uchwalili odbyć konferencyę, której głównym celem jest uzyskanie środków na dalsze wydawanie *Gazety Robotniczej* i agitacyę partyjną, główny organ niemieckiej socyalnej demokracyi *Vorwärts* tak pisze:

„Ci panowie (dotychczas nazywał ich „towarzyszami“) łakną pieniędzy, bardzo dużo pieniędzy, aby módz rozszerzać swe pisma, bogaciej wyposażyć *Gazetę Robotniczą*, która zresztą już niemało pieniędzy kosztuje i o nową podobno dopomina się subwencyę. Ale centralny zarząd socyalistyczny nie ma najmniejszej ochoty sięgać dla pięknych ócz Polaków głębiej do kieszeni; kierownicy socyalizmu niemieckiego są bardzo niezadowoleni, że Polacy zwołali osobną konferencyę, przez co chcą ustanowić rodzaj pobocznego rządu. Niechajby wpływowe duchy socyalistyczne lepiej wcale nie troszczyły się o tych *Polacken*, ponieważ i tak nie można z nimi przyjść do ładu, ani wydobyć z nich grosza. Wybory już przecież minęły, a głosów polskich chwilowo nie potrzebujemy. Bardzo wyraźnie powiedziano Polakom, że ich konferencya jest zupełnie zbyteczna, niepotrzebny to wydatek, boć o propagandę między Polakami troszczy się zarząd, który zresztą na ten cel już nie mało wydał pieniędzy“.

Śnieg. *Gazeta kaliska* donosi, że w niedzielę ubiegłą, około godziny 3. po południu, w czasie silnego wiatru spadł w Kaliszu deszcz ze śniegiem. Śnieżny całun natychmiast tajał.

Stosunki w Rosyi. *Nowoje Wremja* opowiada wypadek jaskrawo ilustrujący stosunki rosyjskie. Rzecz działa się w gubernialnym Kursku, na kresach Ukrainy zadnieprskiej — a nie gdzieś tam na pograniczu Azyi. Właściciel dóbr ziemskich gubernii kurskiej, posiadający rozległe dobra zajmujące obszar 1000 dziesięcin, stawał przed sądem karnym w Kursku, oskarżony o rozmyślne podpalenie stodoły ze zbożem, asekurowanej na sumę 1.960 rubli. Według najściślejszego oszacowania wartości zboża spalonego wraz ze stodołą, wynosiła szkoda około 1000 rubli. Właściciel ów narażał się zatem na pozbawienie praw stanu i wysłanie na Syberyę za 960 rubli; dodać również należy, że spalenie stodoły w miesiącu maju, przed zbiorami w polu, narazić go także musiało na znaczne straty. Aresztowanie nastąpiło wśród okoliczności niezwykłych. Otrzymał on wezwanie stawienia się przed sędzią śledczym w Kursku dopiero po południu, tak, że mógł przybyć ze wsi dopiero około północy. Wówczas sędzia oświadczył mu, iż jest aresztowanym, i nie chciał nawet zaczekać do ranka, aby oskarżony mógł wysłać umyślnego posłańca do żony na wieś, celem przywiezienia 2000 rubli kaucyi. Przedstawiciela „stanu uprzywilejowanego“ w Rosyi policyanci odprowadzili do więzienia miejskiego, gdzie przesiedział pięć dni razem z najpospolitszymi zbrodniarzami, poczem za złożeniem kaucyi, wypuszczono go na wolność. Dodać jeszcze należy, że stodoła spaliła się 1. lub 2. maja roku zeszłego, a aresztowanie i wytoczenie procesu karnego nastąpiło dopiero dnia 25. października i to w czasie wyborów gubernialnych szlacheckich i ziemskich, tak, że podsądny oczywiście udziału w nich brać nie mógł. Przed miesiącem sprawę tę rozpatrywał sąd okręgowy kurski. Oskarżony bronił się sam i wyszedł z tej sprawy zwycięsko. W jaki jednak sposób — spyta czytelnik — można było wplątać człowieka porządnego i na takiem stanowisku społecznem w tak brzydki proces i wyrządzić mu podobną krzywdę? Rzecz w Rosyi bardzo prosta i możebna przy znanej powszechnie samowoli czynownictwa rosyjskiego. Sędzia śledczy założył się z pewnym lekarzem kurskim, iż pana N. N. zasadzi do kozy, choć na godzin kilka, i — zakład wygrał...

Cenzura rosyjska. Z Warszawy donoszą: „Po powrocie Jankulia z zagranicy, cenzura zaczęła znowu być srośzszą. O stuletnim jubileuszu Krynicy nie puszczono w gazetach warszawskich ani słowa, tem mniej o manewrach cesarskich w Galicyi. Jeden tylko *Warszawskij Dniewnik* zamieścił suchą wzmiankę o rozpoczęciu manewrów. Słowa cesarskie wyrzeczone w Jarosławiu, o których dowiedzieliśmy się prywatnie, zrobiły tutaj jak najlepsze wrażenie. Wiedzą o nich wszyscy bez wyjątku, pomimo iż cenzura starała się usilnie o to, aby nie dostały się do wiadomości społeczeństwa. W czasie tym „zaginęło“ na poczcie wiele listów z Galicyi“.

Tryb życia papieża. Ojciec św. od dłuższego już czasu prowadzi letni tryb życia, który znacznie się różni od trybu życia w innych porach roku. Leon XIII. wstaje teraz bardzo wcześnie i po rannych modlitwach przechodzi do swego gabinetu, w którym pracuje aż do godziny 7. Wtedy udaje się do swojej prywatnej kaplicy, gdzie sam odprawia cichą mszę św i słucha innej dziękczynnej, odprawianej przez kapelana. Następnie podają śniadanie, to jest kawę i jajo. Po kawie przyjmuje kardynała Mocenniego, który został teraz głównym administratorem majątku Stolicy św., i rozmawia z nim o przeróżnych interesach wewnętrznych, potem zaś daje posłuchanie kardynałowi Rampolli, sekretarzowi stanu, który zdaje sprawę z korespondencyi zagranicznej. Pracowite to posłuchanie przeciąga się od godziny 10. do w pół 12., a nieraz odbywa się także i popołudniu. O południu podają Ojcu św. filiżankę rosołu, poczem udaje się w lektyce do pałacyku Leona IV. w ogrodach watykańskich i daje tam kolejno posłuchanie kardynałom i prałatom, będącym prefektami i sekretarzami rozlicznych kongregacyj. O godzinie 2. podają obiad, złożony codziennie z rosołu, z kawałka kurczęcia, ze smażonego móżdżku i z kieliszka „bordeaux“. W końcu, ale nie codziennie, zjada papież trochę sera i owoców. Usługuje mu do stołu jego dawny i wierny pokojowiec, Pius Centra, a obiadowi obecny jest często krajczy papieski, Sterbini. Po obiedzie Ojciec święty zwykł odpoczywać przez godzinę w krześle, a o 5 przejeżdżać się karetą po ogromnych ogrodach watykańskich. Około godz. 7. wraca do pałacu i odmawia różaniec z dworzanami swoimi. Po różańcu podają podwieczorek, złożony zwykle z jednej potrawy albo z jakiejś przekąski, a wtedy osobisty sekretarz, monsignor Angeli, przynosi i odczytuje prywatną pocztę obfitującą w mnóstwo listów, co do których Ojciec św. daje mu sam wskazówki, jak odpowiadać winien. Często ta korespondencya zajmuje Najwyższego pasterza i jego sekretarza do 11., a wyjątkowo nawet do północy. W tym czasie także pracuje Ojciec św. nad swojemi pismami. Potem dopiero Leon XIII. udaje się na spoczynek, a obok jego sypialni nocuje zawsze pokojowiec Pius Centra i czterej „palafrenieri“, czyli służący.

Największe miasta na ziemi. Obecnie jest 35 miast na kuli ziemskiej, liczących więcej niż pół miliona mieszkańców. Z 12 miast mających przeszło milion mieszkańców posiada Europa cztery: Londyn, Paryż, Berlin z Charlottenburgiem i Wiedeń: Azya pięć: Kanton, Honkou-Haryang-Wuczang, Tokio, Siangtan i Singan; Ameryka trzy: Nowy York z Brooklynem, Filadelfia i Chicago. Z 23 miast o przeszło półmilionowem zaludnieniu leży w Europie ośm: Petersburg, Konstantynopol, Moskwa, Glazgow, Hamburg z Altoną, Manchester-Salford, Liverpool i Birmingham; w Azyi dwanaście: Tientsin, Bombay, Kalkutta, Hangczou, Czingtu, Tuczou, Peking, Suczou, Czangczon, Szaohing, Lanczou i Faczan; w Ameryce trzy: Rio de Janeiro, Boston i Buenos Ayres. W Australii i Afryce nie ma żadne miasto pół miliona mieszkańców. Najludniejsze miasta obu tych części świata są: Melbourne (385.795) i Kairo (374 838). Stoją one dopiero po 7 europejskich, 6 azyatyckich a 2 amerykańskich miastach liczących przeszło 400.000 mieszkańców a nie dochodzących do pół miliona. Uporządkowawszy miasta mające więcej niż 500 tysięcy mieszkańców, według ilości zaludnienia otrzymamy następujący szereg: Londyn 4,415.958, Paryż 2,712.598, Nowy York z Brooklynem 2,352.150, Berlin z Charlottenburgiem 1,655.653, Kanton 1,600.000, Wiedeń 1,364.548, Honkou-Hanyang-Wuczang 1,200.000, Tokio 1,155.290, Filadelfia 1,105.277, Chicago 1,099.850, Siangtan i Singan po 1 milionie mieszkańców; dalej Petersburg 954.400, Tientsin 950.000, Konstantynopol 873.561, Bombay 821.764, Kalkutta 810.686, Hangczou, Czingtu i Ridde Janeiro po 800.000, Moskwa 798.742, Glazgow 772.040, Hamburg z Altoną 734.625, Manchester-Salford 703.479, Liverpool 697.901, Fuczou 636.000, Boston 598.669, Birmingham 570.460, Buenos-Ayres 554.713, Peking, Suczou, Czangczou, Szaohing, Lanczou i Faczan po 500.000 mieszkańców.

Trzęsienie ziemi nawiedziło znowu onegdaj północną stronę półwyspu bałkańskiego. Jak z Zemunia telegrafują o godzinie pół do drugiej w nocy dały się tam uczuć dwa gwałtowne wstrząśnienia ziemi. To samo stało się i w Belgradzie, w tem ostatniem jednak mieście pierwszy raz zadrżała ziemia o godz. 9 wieczorem, drugim zaś razem o 2 po północy. Na szczęście ani materyalnych ani w ludziach zbyt wielkich szkód klęska ta nie wyrządziła.

Wieści o cholerze. Z Krakowa donoszą urzędownie: Onegdaj umarł na cholerę Lazar Finger, krawiec, 36 lat liczący; w południe zaś umarł syn jego Juda Finger, 3 lata liczący. Reszta deżolowanych osób z mieszkania Fingerów, jak również mieszkańcy domów l. 16 i 18 na ul. Miedzuch są zdrowi. Zapadła wśród podejrzanych objawów Estera Fingerowa, żona zmarłego Łazarza, ma się lepiej.

Komisya antycholeryczna uchwaliła otoczyć na nowo kordonem realność na ulicy Miedzuch l. 16 i 18, delożować partyami wszystkich ich mieszkańców do przeciwległej bożnicy i ponownie odwietrzyć ją gruntownie przed zamieszkaniem.

Cholera. Urzędowe sprawozdanie o stanie cholery w Galicyi opiewa:

Dnia 11. września zachorowało na cholerę:

W powiecie nadwórniańskim: w Hwoździe 8 osób, w Delatynie 5 osób, w Worochcie ad Mikuliczyn 2 osoby, w Zarzeczu 1 osoba.

W Kołomyi 2 osoby, w Opryszowcach (w powiecie stanisławowskim) 1 osoba.

Zmarły: W powiecie nadwórniańskim: w Hwoździe i Worochcie ad Mikuliczyn po 2 osoby, w Delatnie, Dobrotowie i Wołosowie po 1 osobie.

W Krakowie 2 osoby.

W Demyczu (w powiecie śniatyńskim) i w Chomiakowie (w powiecie stanisławowskim) po 1 osobie.

W dejektach osób, zmarłych wśród objawów podejrzanych dnia 1. b. m. w Nisku i dnia 3. b. m. w Krynicy nie wykryto zarazków cholery.

Zmarli.

Ks Piotr Łucki, gr. proboszcz w Chyszwicach koło Komarna, w 44 roku życia a 20 kapłaństwa.

Karolina z Odyńców Suzinowa, w Warszawie w 76 r. ż. Była ona wdową po Adamie Suzinie, przyjacielu i koledze Adama Mickiewicza, a rodzoną siostrą Antoniego Edwarda Odyńca. O mężu zmarłej Adamie Suzinie pisał Mickiewicz, iż nikt z ówczesnych kolegów nie umiał tak, jak on cierpieć w milczeniu. Poeta napisał nawet, dotąd nie ogłoszony drukiem, wiersz na cześć Suzina, o owej sztuce znoszenia cierpień w milczeniu.

FRAM.

I.

Biegun północny, jeden z niewielu na kuli ziemskiej nieznanych i niedostępnych punktów, ciągnie do siebie podróżników, niby ćmy światło. Potężny duch człowieczy buntuje się przeciwko wszystkiemu, co mu jest niedostępne. Nie ma kraju w Europie, któryby nie wysyłał synów swoich na północ daleką, najczęściej bezowocnie. Ze Szwecyi i Norwegii badali strefy podbiegunowe Kheilhau i Nordenskiöld; Dania ma także swojego Behringa, który w roku 1728 przepłynął cieśninę, noszącą imię jego. Na wiele też lat przedtem, w roku 1619 Jan Munk zwiedzał puste wybrzeża Grenlandyi. Holandya dostarczyła światu Barentza i Heemkerka, którzy zwiedzili Spitzberg i Nową ziemię w końcu XVI. wieku, nie licząc Jana Magena, śmiałego żeglarza z r. 1611. Są to tylko oddzielne nazwiska, wzięte na chybił trafił z długiej listy podróżników do bieguna północnego.

Jest jednak granica, przez którą przejść było dotychczas niepodobieństwem fizycznem. — Ziemie północne obejmują, według Maltebruna, Reclusa, Saint-Martin'a i innych geografów: 1) Devon północny, tj. wyspy, pokryte lodami, na morzu Baffińskiem i cieśninie Lankastra; 2) Georgię północną, utworzoną z ziemi Banka i licznych wysp; wreszcie 3) Archipelag Baffin-Parry, obejmujący kilka części lądu podbiegunowego. W tej całości, okrążonej przez 78. równoleżnik, ciągną się ziemie na 1,400 000, a morza na 700.000 mil kwadratowych. Nieustraszonym podróżnikom nowożytnym udało się przejść po za okrąg wyżej wzmiankowanego równoleżnika, zkąd dotarto do 88° szerokości. Podróżnicy ci odkryli niektóre wybrzeża, leżące po za łańcuchem ław lodowych, nadali nazwy przylądkom, odnogom, zatokom tych obszernych okolic, które możnaby nazwać wyżynami północnemi. Ale ziemie, leżące po drugiej stronie 84. równoleżnika, są tajemnicą. Nikt nie wie, co zawierają te przestrzenie sześciostopniowe, okryte nieprzebytemi lodowiskami.

Ile ofiar pochłonął już ten biegun północny!

W r. 1845 Anglik, Jan Franklin, w trzeciej swojej wycieczce na okrętach „Erebus“ i „Terror“ odjechał w okolice północne i zginął bez wieści.

W r. 1854 Amerykanin, Kane i jego porucznik Morton, puszczają się na poszukiwania Franklina. Powracają cali z wyprawy, ale bez okrętu „Advance“, który zaginął wśród lodowisk.

W r. 1859 Anglik, Mac Clintock, odnajduje dokument, z którego dowiaduje się, iż nie pozostała ani jedna dusza żyjąca z załogi „Erebusa“ i „Terrora“.

W r. 1860 Amerykanin, Hayes, wyruszył z Bostonu na statku „United-States“, przepłynął po 81 równoleżnik i powrócił w r. 1862, nie zdoławszy dostać się wyżej, pomimo bohaterskich usiłowań swoich towarzyszy.

W r. 1869 kapitanowie Kolderwey i Hegemann ruszają z Bremerhaven na okrętach „Hansa“ i „Germania“. „Hansa“ zmiażdżona przez lodowiska, tonie poniżej 71° szerokości, a załoga zawdzięcza jedynie swoje ocalenie szalupom, które ułatwiają jej przedostanie się na wybrzeża Grenlandii. Pomyślniejszym jest los Germanii“, która powraca do portu Bremerhaven, nie zdoławszy jednak przepłynąć po za 77 równoleżnik.

W r. 1871 kapitan Hall odpływa z Nowego Jorku na statku „Polaris“. W cztery miesiące potem odważny ten marynarz umiera z wycieńczenia po trudach nieznośnie ciężkiej zimy. W rok potem „Polaris“ pchany lodowiskami ginie, rozbity przez kołyszące się kry, nie wzniósłszy się nawet do 82° szerokości. Ośmnastu ludzi z załogi odpłynąwszy pod rozkazami porucznika Tyson na tratwie z lodu, miotanej falami oceanu, dostało się do lądu. Trzynastu ludzi pozostałych na parowcu, zginęło wraz ze statkiem.

W r. 1875 Anglik, Nares, opuszcza Portsmouth na okrętach: „Alerte“ i „Découverte“. Podczas tej pamiętnej wyprawy, w której załoga statków rozłożyła zimowe kwatery pomiędzy 82 a 83 równoleżnikiem, kapitan Markham, posuwając się w kierunku północy, stanął o 740 kilometrów od bieguna północnego, dokąd nie dostał się dotychczas człowiek żywy.

W r. 1879 Gordon Bennet, wydawca nowojorskiego *Heralda*, uzbraja statek „Jeanette“, powierza jego dowództwo komendantowi De Long. „Jeanette“ wyrusza z San Francisco z 33 ludźmi, przepływa cieśninę Behringa, ale pochwycona pomiędzy ławy lodowe na wysokości wyspy Herald, tonie w morzu na wysokości wyspy Bennett, mniej więcej przy 77 równoleżniku. Załoga nie widzi innego środka ocalenia, jak skierować się na południe w czółenkach, ocalonych od rozbicia, ciągnionych po wierzchu ław lodowych. Głód i zimno dziesiątkują marynarzy. Komendant De Long umiera w październiku. Większość jego towarzyszy ginie również; zaledwie 12 powraca z wyprawy.

W r. 1881 Amerykanin, Greely, rusza z portu Saint-Jean z Nowej Ziemi na parowcu „Proteusz“, celem urządzenia stacyi w zatoce Lady Franklin, na ziemi Granta, cokolwiek niżej 82 stopnia. Tam to założono fortecę Conger, zkąd śmiali, zahartowani na zimno podróżnicy udają się na zachód i północ zatoki. Porucznik Lockwood wraz ze swoim towarzyszem, Brainardem, w maju roku 1882 docierają aż do 83° i wyprzedzają w ten sposób kapitana Markhama o mil kilka.

Punkt, oznaczony przez Lockwooda, jest ostatniem słowem, zapisanem przez podróżników na kartografii podbiegunowej.

Wyprawa skończyła się nieszczęśliwie. „Proteusz“ tonie, a 24 osadników północy skazanych jest na najstraszniejszą niedolę. Dr. Pavy, Francuz rodem, i wielu innych ginie marnie. Greely, któremu przychodzi na pomoc „Thetis“ w r. 1883., przywozi z powrotem zaledwie sześciu towarzyszy niedoli. Jeden z bohaterów wyprawy, porucznik Lockwood, ginie również i powiększa o jedno zaszczytnie znane nazwisko bolesną martyrologię tych krain podbiegunowych.

Tak więc, pomimo tylu poświęceń i takiej odwagi 84-go równoleżnika nie dano było przekroczyć nikomu. Człowiek bezkarnie nie może się narażać na tak wielkie niebezpieczeństwa, na przebywanie w tak zniżonej temperaturze.

Przed miesiącem laurów Franklinowi, Grinnelowi, Kanemu, Haysowi, Grelly'e-

mu, De Longowi pozazdrościł Norwegczyk Nansen, który świeżo odpłynął do stref podbiegunowych.

Okręt, na którym śmiały podróżnik buduje swoje nadzieje, zowie się „Fram".

(X)

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we środę „Fedora" dramat w 4 aktach z francuzkiego, W. Sardou. Jutro we czwartek „Dziecko szczęścia" operetka w 3 aktach. słowa Hugona Wittman'a i Juljusza Bauer'a, muzyka Karola Millöckera. Piąty gościuny wysęp pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich. — Początek o godzinie 7 wieczorem. — Dyrekcya teatru uprasza wszystkich mających karty wolnego wstępu aby się zgłosili po wymianę takowych, gdyż dotychczasowe tracą ważność z dniem 15. września 1893.

* **P. Maurycy Walfsthal** znakomity nasz skrzypek powrócił już z Wiednia, dokąd udawał się wezwany przez ajencyę w sprawie własnego koncertu, który też odbędzie się tamże dnia 16. listopada br. P. Wolfsthal rozpoczął już swą czynność we Lwowie: w orkiestrze teatralnej, w konserwatoryum jak również i lekcye prywatne u siebie w domu.

* **Szkoła śpiewu** p. Pauliny Stróżeckiej otwiera swój kurs z dniem 15 b. m. w nowem pomieszkaniu, Rynek l. 28.

* **Skargi Jeremiego.** W chwili gdy społeczeństwo nasze gotuje sie do oddania czci wielkiemu poecie, natchnionemu autorowi „Chorału" wystąpili pp. Jeleń i Lang z Przemyśla z wydaniem zupełnem dzieł jego. Wydanie to redagowane będzie przez samego autora, a pomieszczone w niem zostaną wszystkie jego utwory poetyczne już drukowane i wiele dotąd nieznanych. Dotąd wyszły z druku dwa pierwsze tomy zawierające „Skargi Jeremiego" i „Drobne poemata" a razem pięknie oprawione i ozdobione portretem Kornela Ujejskiego stanowić będą trwałą ozdobę każdej biblioteki. Pod prasą znajdują się już dalsze części a mianowicie: Przemówienia, Tłómaczenie Szopena i Beethovena, Wiersze Różne i Melodye Biblijne. Każdy tom kosztować będzie tylko 40 ct. chociaż wydanie jest bardzo starannie poprawne.

Ostatnie wiadomości.

Diło i *Hałyczanyn* donoszą, że na jutro popołudniu zwołane zostało do sali Rady pow. w Dolinie zgromadzenie wyborcze, które będzie uważane za komitet wyborczy okręgów sądowych, dolińskiego, bolechowskiego i rożniatowskiego. Omawiane będą kandydatury i ewentualnie kandydatura na posła sojmowego postawioną. Tam też mają zamyślający kandydować osobiście lub pisemnie się głosić.

Hałyczanyn zapowiada na d. 29 bm. wiec w Stryju, na którym rozbierane będą: reforma gmina, zmiana ustawy łowieckiej i referat o obecnem położeniu narodu ruskiego.

Czytamy w *Cons. Corres.*: „Według wiarogodnych pogłosek bezpośrednio po ponownem zgromadzeniu się Rady państwa klub konserwatywny zamierza wystąpić z zamanifestowaniem sympatyi dla Koła polskiego. Projekt tej manifestacyi uważać należy za wypływ kilkakrotnie zaznaczonej już na wspólnych parlamentarnych obiadach *entente cordiale* obu klubów, spowinowaconych w swoich zasadach. Obóz konserwatywny uznaje wysokie polityczne znaczenie słów monarchy, wyrzeczonych podczas przyjęcia w Jarosławiu, które nawet według zapatrywań dzienników liberalnych mają znaczenie niezaprzeczonego punktu granicznego nowej fazy w politycznym rozwoju Austryi, i które jako posiadające bardzo wybitną doniosłość, w wypowiedzianem uznaniu parlamentarnej działalności Polaków nietylko oddały w pełnej mierze pochwały im samym, ale także nierozdzielnemu z ich programem stosunkowi do klubu konserwatywnego".

Częściowe zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Czechach.

Jak wiemy, rząd zabronił urządzania publicznych obchodów rocznicy wydania patentu z d. 12. września 1871, wiemy też, że obchody te zamieniono na zgromadzenia prywatne, ale i te gdzieniegdzie rozpędziła policya. W wilię dnia 12. września wieczorem patrole policyjne i żandarmskie krążyły po Pradze. Ustawione silne straże przed namiestnictwem, dyrekcyą policyi, sądem karnym, mieszkaniami burmistrza i wiceburmistrza, tudzież innych znakomitych staroczechów, przed kasynem niemieckiem, resursą szlachecką i domem Towarzystwa rękodzielników niemieckich. Namiestnik hr. Thun udał się do dyrektora policyi i przeszło godzinę z nim konferował. Wszakże wieczór d. 11. b. m. minął w Pradze spokojnie.

W Pilznie poszło inaczej. Tam już dnia 10. miał w klubie młodoczeskim znany radny pragski dr. Czernohorsky odczyt polityczny, a nazajutrz miał się w redakcyi pilzneńskiego *Obzoru* odbyć obchód reskryptu, urządzony przez posła rajchsratowego, dr. Dyka i dr. Czernohorskiego. Już się zebrano, gdy w tem starostwo zabroniło — poczem około 150 osób przeciągało ulicami śpiewając „Hej Slowane!", poczem tłum posunął przed kasyno niemieckie i utrzymywaną przez Schulverein szkołę ludową; wszystkie szyby wybito, a w szkole nawet ławki połamano. Policya aresztowała wiele osób, między temi dep. Dyka (w chwili, gdy parasolem wybijał okna w kasynie), dr. Czernohorskiego i redaktora *Obzoru*. Po skonstatowaniu osób zostali oni wypuszczeni. Jeden z aresztowanych miał powiedzieć do policyantów na strażnicy policyjnej: „Wy przecie jesteście policyą miejską a nie rządową; wyście na takie rzeczy patrzyć nie powinni."

Co w samą rocznicę reskryptu t. j. wczoraj nastąpiło, donoszą telegramy:

Praga d. 13 września. Młodoczesi usiłowali wczoraj wieczorem mimo zakazu policyi odbyć bankiet na wyspie Zofijskiej. Około godz. 7 wieczorem znalazło się w sali około 150 osób, między nimi dr. Gregr, Waszaty, Sokol, Brzorad, dalej wszyscy młodoczescy radni miejscy i wielu gości z prowincyi. Muzyka była umieszczona na podwyższeniu. Gdy bankiet miał się rozpocząć, zjawiło się dwóch urzędników policyi w pełnym uniformie. Aranżerowie nie chcieli ich początkowo wpuścić do sali, żądając od nich karty zaproszenia. W sali odezwali się obaj komisarze: „W imieniu prawa wzywamy do natychmiastowego opuszczenia sali". Na to zgromadzeni odpowiedzieli rozma tymi krzykami: „My musimy nasze piwo wypić! Niech żyje wolność austryacka! Ładny konstytucyonalizm!" Reprezentanci władzy zagrozili użyciem siły zbrojnej. Na to w odpowiedzi zagrała muzyka marsz „Sokołów". Reprezentanci władzy zawezwali policyantów, 36 weszło na salę z bagnetem w ręku i ustawiło się w półkolu. Nastąpiło znów wezwanie do rozejścia się. Odpowiedziano na to śmiechem ironicznym.

Dr. Edward Gregr wskoczył na krzesło i zawołał: „Moi panowie, wezwano nas, abyśmy się rozeszli..." Reprezentanci policyi przerwali mu: „Tutaj nikomu nie wolno przemawiać, nawet i panu nie!" Dr. Gregr zeszedł z krzesła, mówiąc, że chciał tylko dać kilka wyjaśnień. Kilku posłów zażądało od reprezentantów władzy zacytowania ustawy, na podstawie której zakazano odbycie bankietu. Na to odrzekł urzędnik policyjny: „Nie potrzebuję żadnego pisemnego oświadczenia, oświadczam tylko, iż taki rozkaz wydano i bankietu odbyć nie wolno". Dr. Edward Gregr zawołał wówczas podniesionym głosem: „Moi Panowie! Przed siłą musimy ustąpić. My posłowie jesteśmy wprawdzie nietykalni. Jeżeli jednak do czego przyjśćby miało, to aby nam nie czyniono zarzutu, że myśmy byli sprawcami nieszczęścia, ustępujemy także".

Poczęto opuszczać salę. Syn posła Sokola nie chciał wpierw sali opuścić, póki piwa swego nie wypije. Kilku policyantów przyskoczyło doń i wezwało do szybkiego wypicia, gdyż w przeciwnym razie zostanie z sali gwałtem wyniesiony. Młody Sokol opuścił salę w towarzystwie ojca dopiero po wypiciu piwa. Gdy posłowie zjawili się na ulicy, powitał ich tłum młodoczechów, zgromadzony przed gmachem. Policya w znacznej liczbie zebrana, rozprószyła tłum.

Uczestnicy bankietu zebrali się powtórnie w jednej z restauracyj, aby tam bankiet odbyć. Jednak za chwilę zjawił się znowu komisarz policyi. Zawołano nań: „Z żadnym policyantem nie chcemy siedzieć w restauracyi!" Komisarz oddalił się, a wraz z nim i policyanci. W godzinę później jednak zjawił się znowu, aby, jak mówił, popatrzeć, czy nie wygłasza się jakich mów. Na to odpowiedziano mu głośnym śmiechem ironicznym. „Tutaj nie wygłasza się mów, tylko się śpiewa; patrz pan byś cały poszedł sobie dalej!" Komisarz oddalił się. Po godz. 11. rozeszli się uczestnicy bankietu. Około północy i w ogóle na ulicach panował zupełny spokój.

W Kolinie aresztowała policya tych, którzy brali udział w zgromadzeniu odbytem z okazyi rocznicy reskryptu cesarskiego.

Tyle przyniósł wiadomości telegram z Pragi o wczorajszych demonstracyach. Równocześnie atoli z nim przyszedł dziś rano telegram z Wiednia. donoszący iż **rząd zaprowadził w niektórych okolicach Czech stan wyjątkowy.** Odnośne dwa rozporządzenia rządu opublikowała dzisiejsza poranna urzędowa *Wiener Ztg.*, widocznie więc rząd wcześnie już zdecydował się, iż po rozlicznych awanturach, jakie miały miejsce ostatniemi czasy w Czechach, najmniejsza demonstracya z 12. bm. spowoduje zaprowadzenie ustawy wyjątkowej. Decyzyę tę trzymano w ścisłej tajemnicy, dzisiejsze bowiem poranne praskie pisma (wychodzące o 4 rano) nie mogąc otrzymać jeszcze telegramu z Wiednia, nic o tem rozporządzeniu nie wiedzą.

Wspomniane rozporządzenia, noszące datę wczorajszą tj. 12. bm., a wydane na mocy zezwolenia cesarza i podpisane przez wszystkich ministrów opiewają jak donosi dzisiejszy wiedeński telegram:

Wiedeń d. 13. września. *Wiener Ztg.* ogłasza dwa rozporządzenia rządu.

Pierwsze brzmi: „Na podstawie ustawy z 5. maja 1869 (dz. ust. państwa nr. 66) zaprowadza całe ministerstwo na podstawie zasięgniętego przedtem zezwolenia cesarskiego co do postanowień artykułu 12 i 13 ustaw zasadniczych, dotyczących ogólnych praw obywateli państwa z d. 27. grudnia 1867 r. (dz. ust. p. nr. 142) w okręgu król. stołecznego miasta Pragi i w okręgach starostw w Król. Winohradach, Karlinie, jakoteż w obrębie obecnego starostwa w Smichowie (tj. w okręgu Kladno, Königsaal, Smichów i Unhoszt) **czasowe zawieszenie sądów przysięgłych.** Odnośnie do skutków tego rozporządzenia otrzymują moc obowiązującą § 6 Lit. a i b, § 7 Lit. a i b, a dalej o ile chodzi o karę za przekroczenie przeciw tamże zawartym przepisom i przeciw zarządzeniom § 8 ustawy z 5. maja 1869 (dz. u. p. nr. 66). Niniejsze rozporządzenie obowiązuje z dniem publikacyi. Podpisano: *Taaffe, Welsersheimb, Baquehem, Zaleski, Falkenhayn, Gautsch, Schönborn, Steinbach*".

Drugie rozporządzenie brzmi: „Celem zawieszenia działalności sądów przysięgłych dla okręgu sądu krajowego w Pradze na podstawie § 1 ustawy z dnia 23. maja 1873 (dz. u. p. nr. 120) postanawia ministerstwo po wysłuchaniu opinii najwyższego trybunału: Czynności sądów przysięgłych w obrębie praskiego sądu krajowego przekazuje się temuż sądowi wedle brzmienia art. VI ustawy wprowadzającej ustawę karną z 13. maja 1873. (dz. u. p. nr. 119) mianowicie co do zbrodni i przestępstw w przepisach tych zawartych.

Usuwa się zatem z pod jurysdykcyi sądów przysięgłych zbrodnie i przestępstwa popełnione za pomocą druku (lit. A.), a dalej zbrodnie i przestępstwa jak: zdrada stanu (lit. B. ustęp 1), zakłócenie spokoju publicznego (lit. B. ustęp 2), powstanie i rozruchy (lit. B. ust. 3), gwałt publiczny (lit. B. ustęp a, b i c), przeszkadzanie w wykonywaniu obrzędów (lit. B. ustęp 8), morderstwo i zabójstwo (lit. A. ustęp 12), ciężkie uszkodzenie ciała (lit. B ust. 15), poniżanie publicznych instytucyj, podburzanie (lit. B. ust. 24) nakłanianie do kroków nieprzyjaźnych (lit. B. ust. 25) używanie materyj wybuchowych jeżeli to zagraża ogółowi. Sądy przysięgłych w sprawie sądzenia powyższych zbrodni i przestępstw, zawiesza się na przeciąg jednego roku, począwszy od dnia ogłoszenia."

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 12. września. Wczoraj nadeszła tu nota rządu rosyjskiego w sprawie zawarcia traktatu handlowego między Austryą i Rosyą.

Fremdenblatt i *Presse* donosząc o tem, zaznaczają, że nota ta poddaną zostanie gruntownej rozwadze i prawdopodobnie niebawem zapadnie stanowcza decyzya co do zawarcia traktatu.

Nowa Presse zaś donosi, że w nocie rosyjskiej postawiono nowe żądania, skutkiem czego trzeba będzie rozpocząć na nowo rokowania dyplomatyczne.

Budapeszt 12. września. Do dziennika *Budapester Correspondenz* donoszą z Boros Sebes, że manewry siódmego korpusu rozpoczęły się wczoraj bardzo zajmującą walką kawaleryi, poczem wśród ognia działowego z obu stron wywiązała się gwałtowna walka piechoty o miejscowość Diecs. Walkę tę przerwano w południe przed nadejściem rezerw. Cesarz i obcy attachés wojskowi przypatrywali się z zajęciem przebiegowi manewrów.

Praga d. 12. września. W tutejszych kołach urzędowych mówią, że wiceprezydentem namiestnictwa czeskiego zostanie hr. Coudenhove.

Paryż d. 12. września. Do dzienników tutejszych donoszą, że między francuskimi a włoskimi robotnikami zatrudnionymi przy budowie gościńca koło Monlins wybuchła krwawa bójka. Siedmiu robotników odniosło rany, w tej liczbie jeden Włoch bardzo ciężkie. Między ludnością panuje wielkie wzburzenie na Włochów.

Londyn d. 12. września. Eskadra angielska złoży Włochom wizytę i zawinie 11. października do portu w Tarencie.

Wiedeń dnia 13. września. Manewry w Boros-Sebes skończone. Cesarz powraca dziś do Wiednia a 16. b. m. udaje się na manewry do Güns, gdzie zjedzie się z cesarzem Wilhelmem.

W Güns usunięto madiarsko-niemieckie napisy ulic i zastąpiono wyłącznie madiarskiemi.

Plener udał się do Aussee na konferencyę z Chlumetzkim.

Wiedeń d. 13. września. Z końcem bieżącego tygodnia zbierze się tutaj austro-węgierska konferencya cłowa na naradę nad ostatnią notą petersburską w sprawie handlowej.

Tryest d. 13. września. Podług *Indepedente* podłożono w Splicie (w Dalmacyi) 9. bm. dwie petardy, jedną na kolei żelaznej, a drugą na parowcu „Delphino"; obie pękły nie wyrządzając szkody. Sprawców nie odkryto.

Praga d. 13. września. Rada miejska w Winohradach (przyległość Pragi) odbyła wczoraj uroczyste zebranie jako w rocznicę reskryptu wrześniowego. — Dep. Herold występował za wywalczeniem czeskiego prawa państwowego, i w tym duchu uchwalono rezolucyę.

W Przibramie poczęły się wczoraj zapisy do niemieckiej szkoły ludowej. Przed szkołą zgromadzili się agitatorzy młodoczescy i nie dopuszczali dzieci do niej. (Podobnie czynią Niemcy czeskim dzieciom w innych miastach).

Berno mor. d. 13. września. Staroczeski Narodny Klub uchwalił cofnąć nadal subwencyę tutejszemu „Sokołowi" z powodu, że wbrew statutowi bawi się w politykę i stał się młodoczeskim.

Berlin d. 13. września. Ks. Bismark ma się zwolna coraz lepiej.

Jak tu słychać, konferencya państw łacińskiej unii monetarnej, naznaczona na 16. bm., została odroczoną.

Petersburg d. 13. września. Z okazyi imienin carskich otrzymał towarzysz ministra spraw zagr., Szaszkin, order Aleksandra Newskiego, a szef jlnego sztabu Obruczew nominacyę na członka Rady stanu.

Paryż dnia 13. września. *Le Nord*, organ rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, pisze: „Cesarz Wilhelm i profesorowie niemieccy snać nie umieją historyi; od czasów Cezara bowiem Ren był uważany za granicę między Gallami a Germanami.

Cesarz Wilhelm może sobie jak chce zapewniać świat, że stale postanowił sobie utrzymać pokój; ale prawdziwy program narodowy zjednoczonych Niemców jest zawsze programem zaborczym".

Dział ekonomiczny.

— **Kasy chorych.** Według sprawozdania ministerstwa spraw wewnętrznych w roku 1891 było w Przedlitawii 2822 kas dla chorych robotników, a więc o 108 więcej, niż w roku 1890. Przeciętna liczba członków tych kas w roku 1891 wynosiła 1,666.790, a w r. 1890 tylko 1,548.825. Dochody wynosiły w roku 1891 ogółem 13,332.359 (w porównaniu z rokiem 1890 więcej o 1,972.616 zł.), a wydatki 11,006.740 złr. (+665.466 złr.), przeniesiono zatem do funduszu rezerwowego 1,426.166 (+407.150 złr.) Fundusze rezerwowe wszystkich kas wynosiły z końcem 1891 roku 6,576.724 zł.

— **Regulacya Raby** coraz dalej postępuje. Przestrzenie pod Stadnikami i Winiarami już uregulowane. Na przestrzeni od Myślenic do Dobczyc i pod Gdowem plany regulacyjne już gotowe. P. Maurycy Sieber, geometra cywilny, otrzymał od namiestnictwa w tych dniach polecenie, celem natychmiastowego zdjęcia i przygotowania planów regulacyi części rzeki pod Niezdowem, aby roboty regulacyjne z początkiem przyszłego roku bezwarunkowo rozpoczętemi być mogły.

— **Intendantura 11 korpusu** ogłasza licytacyę w drodze ofert na dostawę wiktu dla szpitali wojskowych w Brzeżanach, Kołomyi, Stanisławowie i Żółkwi, tudzież na pranie i naprawę bielizny tamże, na czas od 1. stycznia do końca grudnia 1894 r. w razie bardzo korzystnych warunków na przeciąg trzech lat. Dotyczące rozprawy odbędą się: 28. września b. r. w Żółkwi, 5. października w Stanisławowie, 6. października w Brzeżanach, 10. października w Kołomyi. Bliższych wiadomości zasięgnąć można w wymienionych szpitalach, gdzie też można otrzymać blankiety ofert do wypełnienia.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 13 września (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika 200 zł. m k. 217·50 do 220·50. Kolej Lwów-Czern. Jasska po 200 zł. w. a. 254·00 do 257·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 385.— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. —·— do 215.—

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·— do 101.70, 5% z 10% prem. 110.00 do 110.70, 4½% los. w 50 lat. 100 — do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% (d. emisya) 98.— do 98·70, 4% los. w 41½ lat 98·30 do 98·90, 4% los. w 56 latach 98·30 do 98·90. 4½% los. w 52 lat. 100·— do 100·70.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·80 do 97·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II em. 102·25 do 00·00. Pożyczka krajowa 6% w. a 105·00 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70, 4% z roku 1891 96·50 do —·—. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·70 do 97·40.

Losy: Losy miasta Krakowa 23·50 do 25.—. Losy miasta Stanisławowa 40·00 do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5.90 do 6·00. Napoleondor 9·91 do 10·01. Półimperyał 10·10 do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1.30·00 do 1.31·50. Rubel rosyjski papierowy 1·30·00 do 1·31·50. 100 marek niemieckich 61·25 do 61·85.

Wiedeń d. 13. września (*telegraficznie.*)

Renty: wspólna papierowa 97·60, srebrna 97·00, austr. koronowa 96·80, złota 119·40, węg koron. 94·50 złota 116·17.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 355·00. Północnej 2865.— Państwowej 304·12, Północno-zachod 233·50, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 106·00, arc. Albrechta (za 200) 95.00, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 182·00 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 980·—. anglo-austr. 150·25, Länderbanku 246·75 Unionbanku 251·50, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 138·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 595, galic. Banku hypot. za 200 zł. 380, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 116·50 Żiwnostenska banka 122·00. Kredyty austr. 338·62 Kredyty węg 416·25.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 96.50 bukow. propin. 102·00. buk indemn. 000·00, gal kraj. z r. 1893 96·25

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·00, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·00 Gal. Tow. kred. ziem. 98·50, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr Czerw. krzyża 18·60, węg. Czerw krzyża 12·20, Bazylika —·—, Krakowskie 24·50 Stanisławowskie 41·00. Tureckie 49·40.

Waluty: Ruble papier. 130·50, 20-markówki 12·31, 20-frankówki 9·95, sovereings 12·55, tureckie liry złote 11·28 100 markówki 61·57 włoskie 100 lirówki 44·90.

Ważniejsze zmiany kursu w ostatnim tygodniu były następujące:

	2. wrześ.	9. wrześ.
Renta papierowa	96·65	97·40
Austryacka renta koro nowa	96·65	96·75
Renta srebrna	96·40	97·—
Renta złota	118·95	119·40
4 prc. węg renta złota	115·65	115·95
Węg. renta koronowa	94·—	94·30
Losy państwowe z r. 1860	144·75	144·75
Losy państwowe z r. 1864	192·—	192·—
Anglobanki	150·—	150·—
Węg. Banku kred.	408·—	414·25
Zakładu kredyt.	334·—	336·50
Banku związk.	120·—	120·30
Austr. węg. Banku	986·—	984·—
Unionbanku	249·—	249·50
Austr. zakładu kred. ziemsk.	414·50	419·—
Landerbanki	240·—	244·70
Alpiny	53·—	52·70
Tow. żeglugi na Dunaju	398·—	402·—
Nordbany	2870·	2870·—
Austr. kolei północno-zachod.	212·—	214·—
Kolei doliny Elby	235·50	236·50
Kolei państw.	298·—	302·75
Kolei połud.	104·25	105·50
Marki papierowe	61.62½	61·57½

Z rynków towarowych.

Lwów 13. września. Bank roln. notuje za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica gotowa 7.— do 7·50 nowa 6·75 do 7·25, Żyto gotowe 6.— do 6.50, nowe 5·50 do 6·— Owies obroczny 6·75 do 7·—, nowy 5·25 do 5·75, Jęczmień 0.— do 0·— nowy 5·— do 6·—, Rzepak 13·25 do 13·75, Groch 0·— do 0·—, nowy 5·50 do 8·—, Wyka 0·— do 0·—. Bobik 0·— do 0·—, nowy 5·50 do 6·—, Hreczka 0·— do 0·—, Kukurudza stara 6·30 do 6·50, nowa 0·00 do 0·00. Chmiel 110· do 130·—. Koniczyna czerwona 50·— do 55·—. Anyż 34·— do 38·—.

Spirytus za 10.000 lt. proc. złr. loco stacye kolei 15·50 do 16.50 na term. 13·50 do 14·—.

Tendencya słabsza, ceny więcej nominalne.

Bank rolniczy we Lwowie poleca do siewu jesiennego wszelkie gatunki pszenicy i żyta tak oryginalnej jak i krajowej produkcyi, oraz nawozy sztuczne o gwarantowanych składnikach, przyjmuje również zamówienia na maszyny rolnicze, płachty, wory, etc wszystko w jak najlepszem gatunku i po najniższych cenach.

Podwołoczyska 10. września. Z powodu niepogody przywieziono nieznaczną tylko ilość zboża krajowego i w ogóle ruch był bardzo mało ożywiony, przyczem jednak ceny pozostały prawie niezmienione. Z Rosyi przybyło tu kilka wagonów pszenicy, którą zakupił zaraz jeden z większych młynow galicyjskich; żyta z Rosyi nie dowieziono wcale.

Płacono stosownie do jakości towaru: pszenicę nową krajową po zł. 7·50 do 7·80, żyto po 5·6 do 6·—, jęczmień 5·75 wszystko za 100 kg. netto magazyn olejowy. Rosyjski jęczmień browarny po zł 5·40 do 6.—, na kaszę zł 4·70 do 5·—, na paszę zł. 3·50 do 3·75, soczewicę małą 12 do 21·— zł, wszystko za 100 kg. netto nieocłone *alla rinfusa* wagon. Ceny nominalne.

Wiedeń d. 13. września. Pszenica na jesień 7.68, 0·—; na wiosnę 8·07, żyto na jesień 6·41.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13. września.

Hotel Imperial. M. hr. Tarnowska z Nieżuchowa, W. mrgb. Gordon z Nieżuchowa, R. hr. Drohojowski z Krukienic, A. br. Rodich, St. Zgodziński z Brzeżan, H. Karczewski z Moszkowy, Ks. J. Jaworski z Buczacza, A. Beyzym, O. Strzembosz z Żytomierza, J. Ambrozewicz z Nowosielicy, F. Górski z Rykowa, J. Weiser z Sassowa, W. Nowiński z Charzewic, Dr. M. Borysiekiewicz z Grazu, S. Kularski z Stanisławowa.

Hotel Metropol. E. Ćwiczewicz z Grzymałowa, Porucznik Hrube z Wiednia, Oberleutenant Vog, Oberl. Klinkberg, Kap. Kozower, Kap. Christof, Kap. Chwojka, leutenant Bachholet, Kadet Rile, leutenant Swoboda, leut. Prinet, leut. Mateiza, leut. Zaik, leut. Springwalt z Tarnopola, oberl. Schuler z Brzeżan.

Stan powietrza. Przez całą ubiegłą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 773 mm.

Prognoza na dobę dnia 14. września br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 3 m sek.

Średnia temperatura doby podniesie się do +13°C., niebo będzie prawie czyste, a względna wilgotność powietrza około 65%.

Jutro, dnia 14 września. św. Podw. św. — św. Mamanta.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 czerwca 1893.

(Czas lwowski).

Odchodzą do

	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—

Przychodzą z

	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·08	6·01	6·[illegible]	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·45	10·00	[illegible]	[illegible]	—	—
Podw. Podzam.	2·35	[illegible]	[illegible]	[illegible]	—	—
Czerniowiec	10·[illegible]	—	[illegible]	7·55	1·51	—
Stryja	—	—	[illegible]	9·06	9·[illegible]	—
Bełzca	—	—	[illegible]	5·26	—	—

Od dnia 20. maja kursują codziennie aż do odwołania, pociągi spacerowe do Brzuchowic i Zimnej Wody. Odjazd ze Lwowa do Brzuchowic o godz. 3 min. 51 popołudniu; powrót z Brzuchowic o godz. 8 min. 58 wieczór. Odjazd do Zimnej Wody o godz. 4 min. 13 popołudniu; powrót o godzinie [illegible] min. 23 i o godz. 9 min. 27.

[illegible]

2

Czy to to?

Nowela Gypa.

(Ciąg dalszy.)

Pan de Z. zdziwiony był nadzwyczajnym spokojem swej towarzyszki, rozpoczął więc najprzód obojętną rozmowę o pogodzie. Był nadto zręcznym i doświadczonym, by zacząć od razu. Wiedział dobrze o tem, że dotąd mała markiza była twierdzą nienaruszoną; nie należało jej więc odrazu płoszyć.

Upał był straszny, jak często przed burzą; niebo koloru ołowianego; powietrze duszne, trudno było swobodnie oddechać.

— Zdejmę kapelusz!... powiedziała Antonina zdejmując swój wielki słomkowy kapelusz. Włosy jej czarne, gęste opadły na ramiona; popatrzyła na wicehrabiego i spytała:

— To pana razić nie będzie... Ach! tak mi gorąco!

— I owszem... ale ona przerwała, nie słuchając go:

— Ach! jakie szczęście!... tak mi teraz dobrze!... oparła głowę o poduszki karety.

Rozmowa ciągnęła się leniwo. Droga była nierówna, konie szły powoli. Duszne to powietrze i bliskie sąsiedztwo młodej kobietki dotykającej go, dziwny wpływ na niego wywierało, przestał mówić...

Mimowoli markiza przestawała sobie zdawać sprawę ze swego otoczenia. Nadaremnie chciała walczyć ze snem, który ją ogarniał; powieki jej się zamykały, i zasnęła spokojnie, smacznym snem dziecinnym, nie spostrzegłszy, jaką minę miał p. de Z... że jego towarzystwo wywierało na nią takie wrażenie.

. . . .

Antoninę zbudziło dotknięcie wilgotne i przeciągłe, które uczuła na swych oczach, chciała je otworzyć, nie mogła; dotykania stawały się coraz silniejsze i gorętsze, wreszcie ramiona jakieś objęły ją... zbudziła się, prostując nagle...

Wicehrabia de Z... klęczał w kącie karetki przed nią, na pół owinięty w suknię pani de **, z oczami błyszczącemi, z drżącemi ustami, uporczywie w nią się wpatrując.

— Ach! powiedziała spokojnie.

Nie zdziwiła się zupełnie; przypomniała sobie i była zła, nie dla pocałunku bardzo... długiego który dostała, ale dlatego że zasnęła! zasnęła jak niedołęga, jak dziecko! p. de Z... zapewne będzie się z niej śmiał... ale to z powodu powietrza przed burzą!... żeby nie to, byłaby z pewnością nie zasnęła!... Nie żeby p. de Z... był bardzo zabawnym, ale tylu mężczyzn było nudniejszymi od niego, a on ma taki szyk!

Trzeba było przerwać milczenie, które stawało się żenującem, pokazując na suknię, w którą się owinął, rzekła:

— Ładnie się pan z nią obchodzisz!

— Bardzo mnie też obchodzi!..

Zbliżył się na nowo do Antoniny, otaczając ją swem ramieniem, całując w szyję, ona nie broniła, przez jakąś dziwną ciekawość... Całował ją powoli, umiejętnie, aż naraz został raptownie odepchniętym.

To nie była jej wina!... starała się poddać swej woli wszystkiemi siłami, chciała się „dowiedzieć" i podzielić wrażenie, w którem wicehrabia zdawał się cały pogrążony; ale mimowoli mówiła sobie:

A więc, nie! to nie musi być.

Wielki smutek ją ogarnął; popatrzyła na p. de Z... z odrazą. Ten człowiek spocony, z włosami rozmierzwionemi, z oczami mgłą powleczonemi, z pobladłemi ustami, skurczony w kącie karety robił na niej wrażenie starca. Nie wiele pozostało z piękności jego... i Antonina pytała siebie naiwnie, czy miłość na wszystkich mężczyzn działa w podobny sposób?

W kilka lat później jednego dnia na polowaniu, we wielkiej aleji, która dzieliła las, jadąc na „Pirocie", który tak rwał, że o mało jej ramion nie oberwał, musiała zostawić za sobą całe towarzystwo i chcąc go uspokoić wypuściła w galop.

Zanim się oddaliła powiedziała to Jakobowi de B... obok którego jechała. Jakób był jakimś dalekim kuzynkiem markizy; miał dwadzieścia dwa lat a ona dwadzieścia osiem, nazywała go Jakóbem, a on ją pani, i byli ze sobą dobremi kolegami. Jakób opowiadał Antoninie o swych wybrykach młodocianych; nie żenując się więcej jak swoich rówieśników; ona nawzajem ze swej strony uważała go za niedorostka, choć był pełen sprytu i ładnym chłopcem.

— Będę pani towarzyszyć — odpowiedział.

— Jakto towarzyszyć, jeśli ci mówię że czynię to, aby uspokoić Pirota i wybieram inną drogę.

— Więc pani mnie nie chce?

— Wcale nie.

Puściła się pełnym galopem, podobny galop uspokoi Pirota, trzeba będzie na tem poprzestać. Uspokoił się. Antonina zadowolniona, że rąk jej już nie ciągnie, puściła mu wolno lejce, słuchając bez myśli zdala głosu psów, gdy raptem koń włożył nogę w dziurę, która po wierzchu była przykryta i upadł. Upadek był straszny... Pirot się po[...]czył przez markizę, oboje prędk[...] wstali, ale gdy powstała, uczuła t[...]wny zawrót głowy, że nie mogła [...] czego zdać sobie sprawy, położył[...] powoli na trawie, oparła głowę na [...]kach i zmęczona ogromnie, czekała [...] odzyskać siły.

Wkrótce jednak usłyszała rżen[ie] P[i]rota i czyjeś krzyki trwogi; późn[iej] [ja]kieś ramiona ją objęły próbuj[ąc] podnieść.

— Antonino!... Na miłość [Boga]! Ależ ona nie żyje!

— Żyje, tylko strasznie osłabi[ona] rzekła otwierając oczy.

Spojrzała na twarz Jakóba p[o]chy[lo]nego nad nią, i tak bladego, tak [prze]rażonego, że mimowoli została [...] ujętą.

— Biedny Jakóbie, przestra[szyłam] cię?

— Och! tak! czy pani cierpis[z]?

— Wcale nie... tylko tak się [czuję] zbitą, że ledwo ruszać się mogę...

(Dok. n[ast.])

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a)